Pełna tabela loterji na stronie 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. | Kraków środa 16 sierpnia 1933 | Nr. 226

W 13-tą rocznicę zwycięstwa pod Warszawą

Dwóch ociemniałych inwalidów, ranionych w pamiętnej bitwie, przybyło pieszo z Bydgoszczy do Warszawy

Dziś przypada 13-ta rocznica zwycięskiej bitwy pod Warszawą. Bitwa ta zadecydowała o wyniku wojny polsko - bolszewickiej.

Po zakończeniu wojny światowej nie danem nam było odrazu wziąć się do twórczej pracy nad odbudową zniszczonego kraju. Trzeba było jeszcze krwią ustalać granicę. Mieliśmy więc walki o Jaworzynę, wojnę z Ukraińcami i bolszewikami. Małopolska Wschodnia, Wileńszczyzna, Kresy znajdowały się pod obcem panowaniem. A trudno przecież sobie nawet wyobrazić możliwość istnienia niezależnej Polski tak potwornie okrojonej! Byłaby jedynie tworem sztucznym i narzędziem w rękach obcych. Ustalanie granic Niepodległej Ojczyzny kosztowało wiele ofiar i trwało do zawarcia traktatu ryskiego ze Związkiem Sowieckim.

Po zwycięskim pochodzie wojsk polskich aż pod Kijów nastąpił tragiczny odwrót. Poszczególne dzielnice kraju zajęte już były przez wojska armji czerwonej. Wojska nieprzyjacielskie posuwały się szybko naprzód i znajdowały się tuż u bram Warszawy. Bolszewicy byli tak pewni zwycięstwa, że pisma ich jeszcze w przeddzień wielkiej klęski pod Warszawą donosili o zajęciu Warszawy przez armję sowiecką. Za wcześnie!

Mimo szalonego chaosu, który zapanował podówczas w kraju, jedna myśl opanowała wszystkich: nie wolno ulec bolszewikom! Nie wolno oddać Warszawy — stolicy! Dlatego też naczelny Wódz Marszałek Piłsudski odrzucał wszystkie plany, które doradzały przeniesienie rządu do Poznania, jako miejsca bezpieczniejszego. Podczas ostatnich sierpniowych dni zgrozy, Wódz Naczelny wespół ze swoimi najbliższymi współpracownikami przygotowywał plan wielkiej kontrofenzywy. Marszałek Piłsudski wierzył w powodzenie swojego planu wojskowego. Wiedział, że ma za sobą karnych żołnierzy, którzy gotowi są bronić do ostatniej kropli krwi niepodległości tak drogo i ciężko okupionej. I nie omylił się!

15 sierpnia pozostanie dlatego w historji datą radosną, świadczyć będzie ona o zwycięstwie polskiego oręża nad przeważającemi siłami wroga, o obronie stolicy piersiami polskich robotników i chłopów.

•

Wczoraj rano przybyło do Warszawy 2-ch ociemniałych inwalidów wojsk polskich, a mianowicie chorąży Mikołaj Waloszewski, kawaler krzyża Virtuti Militari i wielu innych odznaczeń oraz starszy ułan Stanisław Grabarek, odznaczony Krzyżem Walecznych.

Dwaj ociemniali inwalidzi znajdowali się w drodze z Bydgoszczy do Warszawy od dnia 26 lipca. Całą drogę przebyli szczęśliwie serdecznie podejmowani we wszystkich miastach, w których się zatrzymywali przez organizacje; Związku Legjonistów, POW., Strzelca i Związku Rezerwistów.

Inwalidzi przebyli całą drogę samodzielnie w towarzystwie psów przewodników Rolfa i Reno.

Na powitanie 2-ch ociemniałych żołnierzy zebrał się o godz. 9-ej rano przy ul. Wolskiej 147 przedstawiciele związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., poseł major Wagner, kpt. Wroczyński oraz przybyły specjalnie z Bydgoszczy prezes Związku Ociemniałych Żołnierzy na Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk, p. Perzyński.

Chorąży Waloszewski zameldował majorowi Wagnerowi swoje przybycie, zaznaczając, że celem ich podróży do Warszawy jest złożenie hołdu pierwszemu marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w 13-tą rocznicę zwycięstwa pod Warszawą. Major Wagner w serdecznych słowach powitał ociemniałych żołnierzy, gratulując im szczęśliwie odbytej podróży.

Po wspólnej fotografji inwalidzi wznieśli okrzyk powtórzony wielokrotnie na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie chorąży Waloszewski oraz starszy ułan Grabarek wyruszyli w dalszą drogę, prowadzeni przez psy do ministerstwa spraw wojskowych, gdzie o godzinie 12-ej przyjął ich wicemin. spraw wojsk. gen. Sławoj Składkowski.

Chorąży Waloszewski, jak się dowiadujemy, zamieszkuje stale w Bydgoszczy razem z żoną i trojgiem dzieci. W czasie wojny chorąży Waloszewski służył w 58 pp., brał udział w walkach na Białorusi, wzrok stracił pod Warszawą ugodzony kulą nieprzyjacielską w głowę.

Starszy ułan Grabarek w czasie wojny służył w 16 p. ułanów wielkopolskich. Po bitwie pod Warszawą w szarży pułku pod Białymstokiem na cofającego się nieprzyjaciela od uderzenia lancy w oko stracił wzrok. Zamieszkuje stale w Bydgoszczy wraz z żoną i 5 dzieci z których najstarsza liczy 11 lat, a najmłodsza 1 rok. Przez dłuższy czas pracował samodzielnie jako mistrz szczotkarski.

Dwaj ociemniali żołnierze zabawią w Warszawie 3 dni, poczem już pociągiem odjadą do Bydgoszczy do swoich rodzin.

W dniu 9 sierpnia rb. związek stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej wystosował do p. marszałka Piłsudskiego list następującej treści:

Panie marszałku. Każdy stary żołnierz, który miał zaszczyt walczyć pod twemi rozkazami z ukochaniem wspomina te chwile. My ociemniali żołnierze tem goręcej ukochaliśmy we wspomnieniach naszych ten najpiękniejszy etap naszego życia, gdyż nowy okres życia, jaki się dla nas rozpoczął z chwilą odniesienia kalectwa na polu wielki, odciął nas od obecnej rzeczywistości, zaś pierwszy etap — to siła naszego życia i naszej pracy.

Miłość ta naszego żołnierskiego stanu i hołd, jaki my ociemniali żołnierze żywimy dla ciebie, panie marszałku, stała się pobudką dla dwóch ociemniałych żołnierzy do udania się pieszo z Bydgoszczy do Warszawy przy pomocy psów-przewodników, aby 13-letnią rocznicę zwycięstwa móc uczcić przez osobiste wyrażenie uczuć, jakie w swych sercach żywią.

W imieniu ich mamy więc wielki i nieoceniony zaszczyt kornie prosić pana marszałka o łaskawe przyjęcie ich i wysłuchanie kilku słów, które skierują do pana marszałka w imieniu wszystkich ociemniałych żołnierzy, dając wyraz naszej głębokiej miłości, jaką my wszyscy ociemniali żołnierze, dla naszego najukochańszego wodza i budowniczego niepodległej Polski w naszych sercach żywimy, — kreślimy się z wyrazami naszej najgłębszej czci i hołdu.

25 ofiar katastrofy autobusu

TEHERAN. (P.A.T.). Na drodze z Resztu do Szachsawaru (Persja) pod autobusem pełnym pasażerów, zawalił się most. Autobus spadł do rzeki, rozbijając się kompletnie.

W wypadku tym 14 osób zostało zabitych, a 11 ciężko rannych.

Rewolucjoniści zwyciężyli na Kubie

Agenci b. prezydenta powitali jego następcę kulami

Rewolucja na Kubie odniosła zwycięstwo: znienawidzony prezydent Machado uciekł z Kuby wraz z rodziną jachtem. Prowizorycznie został obrany jego następca w osobie Cespedesa y Ortiza.

Wkrótce po wyborze rezydencja nowego prezydenta była ostrzeliwana z karabinu maszynowego, ustawionego na samochodzie. Strzelali podobno tajni agenci b. prezydenta Machado. Od strzałów odnieśli rany dwaj żołnierze ze straży pałacowej.

Na Kubie jednak nie nastąpiło jeszcze uspokojenie. W Hawanie ponoć nadal trwają rozruchy na ulicach, zorganizowane przez niezupełnie rozgromionych zwolenników Machady. Zginęło 12 osób, jak donosi prasa amerykańska, powiększając i tak wielką liczbę ofiar, liczonych na setki zabitych i rannych.

Dla obrony życia obywateli amerykańskich, jak twierdzi rząd Stanów, przybyły do Hawany dwa wojenne okręty. Inni widzą w tem groźbę mieszania się Ameryki do spraw Kuby.

Skarby na Św. Krzyżu to nie legenda

Głos historyka potwierdza wieści o nieprzebranych bogactwach

Otrzymaliśmy od jednego z Czytelników naszych, historyka, niezmiernie ciekawy list w związku z naszemi artykułami o skarbach na Św. Krzyżu.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z podaniem wiadomości o skarbach w klasztorze łysogórskim, chciałbym podać pewne wiadomości, świadczące, że istnienie tam tych skarbów bynajmniej nie jest legendą, lecz rzeczą zupełnie możliwą. Jako historyk, trudnię się specjalnie badaniem starych klasztorów na terenie dawnej ziemi sandomierskiej. Napisałem już pracę magisterską na stopień bardzo dobry p. t. „Klasztor i opactwo łysogórskie w średniowieczu", obecnie piszę „Z dziejów gospodarczych klasztoru łysogórskiego w średniowieczu" i zebrałem materjał do kilku innych prac o klasztorach.

Wspomnę najpierw o starożytności klasztoru na Łysej Górze.

Wiadomość, jakoby go założył Bolesław Chrobry w 1006 r. — jest czystą legendą, podaną przez Długosza i bezkrytycznie przyjęta przez innych historyków. Niewątpliwie wiadomość pochodzi dopiero z r. 1166 lub 1167. Według wiarygodnej kroniki Boguchwała i Paska miał ów klasztor założyć Bolesław Krzywousty. Badając inne dokumenty doszedłem do wniosku, że początki klasztoru łysogórskiego sięgają czasów Bolesława Śmiałego. Dalej cofać się już nie można. Z biegiem czasu obdarzany hojnie przez królów i rycerstwo — rósł w bogactwa i potęgę. Posiadał bardzo liczne majątki i czerpał z nich pokaźne dochody w gotówca i w naturze.

Za czasów Jana Kazimierza wieść o bogactwach na Śk. Krzyżu skłoniła w r. 1656 Szwedów do napadu na klasztor. Nic jednak nie znaleźli, gdyż trzech mnichów starannie pochowało wszelkie kosztowności, a sami umknęli zagranicę.

Takiż napad na klasztor łysogórski uczynili Szwedzi w r. 1704 w czasie najazdu Karola XII-go.

Największe jednak światło na ogrom bogactw klasztornych rzucają czasy po roku 1777. Oto w roku 1777 nawiedził nasz klasztor jeden z tak często wybuchających tu pożarów. Po odrestaurowaniu zniszczonego kościoła, przyjęto do klasztoru mnichów francuskich. Goście jednak postąpili jak barbarzyńcy. Spalili bowiem całą olbrzymią bibljotekę, liczącą około dziesięciu tysięcy tomów. Ale przy bibljotece znajdował się skarbiec, znany pod przysięgą, że nie zdradzą tajemnicy, najstarszym tylko mnichom. Ale przypadkiem, z jednej z niesionych na zniszczenie ksiąg, wypadła jakaś karteczka. Była to wskazówka o ukrytym skarbie. Znalazł ją jeden z braciszków. Zmówił się z dwoma innymi. Skradli złoto i inne kosztowności i uciekli.

Jak wielki był skarb, niewiadomo, gdyż część tylko skarbu zbiegom odebrano, resztę zaś zdążyli już roztrwonić.

Resztę sprzętów złotych i srebrnych zabrał rząd austrjacki wraz z odzyskanemi i zapłacił zato klasztorowi czternaście tysięcy złotych polskich dochodu. Świadczy to aż nadto wyraźnie o wielkości łysogórskiego skarbca.

Sądzę jednak, że nie wszystko zdołał rząd austrjacki zabrać, gdyż mnisi łysogórscy mieli zapewne kilka kryjówek, aby, na wypadek znalezienia jednych, móc zachować inne kosztowności.

A zatem legenda o skarbach klasztoru na Świętym Krzyżu może się łatwo zamienić w najrzeczywistszą prawdę, zwłaszcza, że klasztor łysogórski był bardzo bogaty.

Adam Kuncewicz
magister filozofji

Po odnalezieniu zguby

Dziwne są szczegóły zaginięcia i odnalezienia artystki

Loda Halama się znalazła i powinnoby już ucichnąć w prasie na ten temat. Tembardziej, że jedna z dziennikarek warszawskich, najbardziej interesująca się tą sprawą, zaprosiła na powitanie odnalezionej dość kolegów. Wszystko odbyło się pięknie, a przedewszystkiem głośno.

Niektóre dzienniki warszawskie wyrażają poważne wątpliwości, czy istotnie należało trapić władze przez dwie doby. Czyżby istotnie nikt nie wiedział, gdzie jest cenna dla teatrów rewjowych zguba? To jest najbardziej niepewny punkt całej sprawy i zapewne są osoby, którebyby mogły o tem cośniecoś powiedzieć. Spora wiązanka faktów świadczy, że „tajemnicze zniknięcie" było trochę przeholowanym kawałem reklamowym.

Wiadomości, jakie otrzymaliśmy, w najmniejszej mierze nie obciążają p. Halamy, obciążają natomiast osoby, które wyjazd artystki tak głośno wykorzystały.

Władze zapewne zbadają tę sprawę.

Właściciel Żyrardowa Boussac kłamie!

Rzuca oszczerstwa w prasie francuskiej na Polskę

Wysiłek prasy polskiej, zmierzającej ku wszechstronnemu prześwietleniu sprawy żyrardowskiej nie pozostaje bez skutku. Pan Bousac, obecny władca nieszczęsnego Żyrardowa, zabiera głos, aby się bronić. Ale czyni to po swojemu, drogą okrężną, chytrym wybiegiem. Zamiast dyskutować z zarzutami prasy polskiej, uchyla się do Paryża i piórem niejakiego Luciena Bourgues rozpisuje się w jednym z najpoczytniejszych dzienników paryskich na temat niewdzięczności opinji polskiej.

Jest to chwyt niedopuszczalny, który trzeba należycie napiętnować. Pan Boussac chce wywołać w opinji francuskiej wrażenie, że przemysłowcy francuscy w Polsce ponoszą wielkie ofiary na rzecz polskiego sojusznika, a ten sojusznik jest w gruncie rzeczy niezadowolony. To jest kłamstwo. Po pierwsze należy stwierdzić, że przemysłowcy nigdy i nigdzie nie troszczyli się o zadowolenie robotników i spożywców, ale przedewszystkiem o własne zyski i dlatego pewne napięcie między przemysłowcami z jednej strony a robotnikami i spożywcami z drugiej — istniało i istnieje wszędzie. Po drugie, o ile chodzi o przemysł francuski w Polsce, to żaden z przemysłowców francuskich nie był tak konsekwentnie i wytrwale krytykowany, jak właśnie p. Boussac.

Przyczyny tej krytyki są aż nazbyt dobrze znane. Prasa francuska już dawno powiedziała, co myśli o metodach pana Boussaca. Dla określenia jego metody używano we Francji słów bardo ostrych i twardych. Największe francuskie dzienniki zarzucały panu Boussacowi poprostu oszustwa i złodziejstwa na wielką skalę. Dzienniki te pisały, że p. Boussac okradł skarb francuski, że dopuścił się wielkiego oszustwa wobec kolei kanadyjskich, zarabiając na krzywoprzysięstwie 40 miljonów franków, że psim swędem „nabywał" fabryki francuskie, że wreszcie w taki sam sposób nabył Żyrardów, aby pod jego osłoną pozbyć się wielkich swoich zapasów, zgromadzonych podczas wojny. Że do Polski sprowadzał całemi wagonami swoje towary francuskie i że je w Polsce rzucał na rynek jako żyrardowskie, wszyscy już wiemy.

Rezultat gospodarki pana Boussaca w Żyrardowie jest tragiczny poprostu. Tysiące robotników straciło pracę, wybitnych specjalistów i urzędników Polaków pousuwano, aby miejsca ich oddać kolejno różnym specjalistom, opłacanym setkami tysięcy złotych polskich. Ci urzędnicy Polacy, którzy jeszcze zdołali utrzymać się na stanowiskach, otrzymują trzecią, czwartą i dziesiątą część wynagrodzenia, jakie w Żyrardowie ma zapewnione pierwszy majster niemieckiego czy belgijskiego pochodzenia. Taki Ulrich, majster tkacki, pochodzący z Moraw, siedział tu parę lat i pobierał po 4.500 złotych miesięcznie za nic, a raczej za niszczenie tkactwa, na którem się znał tak mało, że wreszcie cała jego działalność sprowadza się do wywabiania plam. Takich synekurzystów niemieckich było tu wiele. Inteligentni polscy majstrowie patrzyli na tych specjalistów i dochodzili do wniosku, że zarząd fabryki trzyma ich bodaj na to tylko, aby podnieść koszta eksploatacji i wykazywać następnie wysokie straty.

A teraz oto p. Bussac zaczyna w prasie francuskiej [illegible] kampanję przeciwko Polsce. Władze nasze powinny zwrócić uwagę na te nowe występy tego fatalnego władcy Żyrardowa. Jego usłużny korespondent, Bougues, wypisuje w prasie francuskiej kłamstwa, które mają na celu szkodzenie Polsce w opinji francuskiej. Posługuje się ten pan metodami iście boussacowskiemi i wykręca kota ogonem z wdziękiem zaiste niedźwiedzim.

Oto drobny przykład jego kłamliwej publicystyki: „Polacy, osiedli we Francji, prowadzą swoje interesy przemysłowe z całą swobodą, nie wywołując żadnych zastrzeżeń z czyjejkolwiek strony. Robotnicy, którzy przyszli do nas (to znaczy do Francji — przyp. red.) za chlebem, traktowani są tak samo, jak Francuzi. Chociaż liczba ich dochodzi dzisiaj, pomimo kryzysu, do 650.000, nikt we Francji nie myśli uważać tego stanu rzeczy za zły... Otóż, aczkolwiek ryzykuje, że zniszczę pewne złudzenia, muszę powiedzieć, że w Polsce jest inaczej pod tym względem. Niema tam bodaj ani jednego przedsiębiorstwa francuskiego, które nie spotykałoby się stale z licznemi trudnościami, pochodzącemi z tendencyjnego stosowania ustaw podatkowych i przepisów dotyczących prawa pobytu współpracowników niezbędnych...." i t. p.

Już z samego zestawienia robotników polskich, mieszkających we Francji z przemysłowcami francuskimi, działającymi w Polsce, wyłazi szydło perfidji. Korespondent francuski powtarza, oczywiście, to, co mu p. Boussac powiedział, ale to nie znaczy, abyśmy te kłamstwa puszczać mieli płazem, bez napiętnowania ich jako kłamstw. Pisaliśmy już nieraz o tem, że p. Boussac trzymał w Żyrardowie takich Ulrichów, których robotnicy morawscy biliby za ich niegodziwość i głupotę, i gdy wreszcie władze polskie spostrzegły, kim jest ów pan Ulrich, p. Boussac zaczyna raptem narzekać na przepisy, dotyczące pobytu w Polsce niezbędnych współpracowników. Tacy współpracownicy byli i są zgoła zbędni, a nawet szkodliwi dla naszych interesów gospodarczych.

Ale niedość na tem: korespondent pana Boussaca fałszuje wszystkie inne fakty, dotyczące Żyrardowa i stroi swego mocodawcę w zasługi, które przypadają komuś zgoła innemu. Prześwietlimy te metody w artykuliku następnym.

Niemoralne zyski mieszkaniowe

Głos dyskusyjny w sprawie „odstępnego"

W związku z naszym artykułem p. t. „Nowy rodzaj paskarstwa" otrzymaliśmy z kół czytelniczych, a mianowicie od p. S. Szczecińskiego list, w którym autor bierze w obronę właścicieli nieruchomości miejskiej. Powodując się bezstronnością w chęci wszechstronnego oświetlenia tego zagadnienia, jakim jest mieszkanie dla najszerszych rzesz lokatorskich, poniżej przytoczymy list w całości, z wyłączeniem wycieczek osobistych. Brzmi ono:

„Jeżeli lokatora właściciel domu wyeksmitował, to siłą rzeczy tenże lokator pozostał winien za komorne przeciętnie za 2 lata, i tego długu już nigdy nie zapłaci, a suma, jaką właściciel domu weźmie za tak zwane odstępne od następnego lokatora, nie zawsze pokryje to zadłużenie — i koszty remontu lokalu, więc gdzież tkwi kokosowy interes, o którym piszecie z takim patosem?

Artykuł Wasz, z punktu widzenia społecznego jest szkodliwym, bo podburza ulicę przeciwko sferom posiadającym i szerzy nienawiść klasową.

Nie należy zapominać, że jeżeli domy dają dochody, to szerokie masy mają zarobek od tych właśnie stale atakowanych przez „Ost. Wiad." kamieniczników. Właśnie brak ruchu budowlanego jest jednym z najpoważniejszych powodów obecnego kryzysu.

Nie mam zamiaru prowadzić polemiki na ten temat, więc kończę i zaznaczam, że nie jestem kamienicznikiem, tylko zwykłym lokatorem, ale mam poczucie sprawiedliwości."

Bardzo to szlachetnie ze strony p. Szczecińskiego, że krzyżuje szpadę w obronie cudzego interesu, że broni tego, co w jego mniemaniu jest sprawiedliwością. Rycerskość ta ładnie go charakteryzuje, ale — czy w poruszonym temacie ciężaru sprawiedliwości nie przesunął na niewłaściwą stronę? Na stronę tych, którzy zawsze są w korzystniejszej sytuacji, których interesów broni legjon wytrawnych adwokatów, do których krzywda nie dociera, bo ukryci są za zasiekami swej pozycji socjalnej.

Rozpatrzmy zarzuty, podniesione przez p. Szczecińskiego. Autor usprawiedliwia fakt pobierania odstępnego przez gospodarzy domów tem, że ponieśli straty na poprzednich lokatorach. Czy, zdaniem p. Szczecińskiego, jest sprawiedliwe i społecznie uzasadnione, by lukę w kieszeni kamienicznika wypełniali nowi lokatorzy? Co to za wymarzony interes, w którym straty, spowodowane przez jednego klienta, musi bez reszty wyrównać drugi klient!

Nie, p. Szczeciński. Własność nieruchoma, jak każde przedsiębiorstwo, ma swój rachunek strat i zysków. Zyski muszą pokrywać straty, a nie łapówki, czy paskarskie metody, któremi się kamienicznicy posługują.

„Odstępne" stało się plagą, poniekąd klęską społeczną, bo pewne sfery w sztuczny sposób podtrzymują głód mieszkaniowy, bo zmuszają lokatorów, których los gnębi, a Pan nawet krzywdy ich nie chce widzieć, do opłacania haraczy komornianych ponad ich możliwości płatnicze, ponad poziom rentowności przedsiębiorstwa mieszkaniowego.

Przed wojną światowa, która zahamowała ruch budowlany, istniały eksmisje, ale nie funkcjonowało odstępne. Dlaczego? Bo nie istniał wówczas głód mieszkaniowy i hjeny nie wychodziły na żerowiska eksmisyjne. „Odstępne" jest niemoralnym zyskiem i dlatego podnosimy głos protestu..

P.Szczeciński pisze, że nasz artykuł był z punktu widzenia społecznego szkodliwy, bo „podburza ulice przeciwko sferom posiadającym". Jest to już szkapina tak wychudzona, na której hasa każdy demagog, że wprost dziwimy się, jak mogła ponieść jeszcze p. Szczecińskiego do ataku na nas. My „podburzamy" ulice, bo stajemy w obronie krzywdzonych lokatorów... A dlaczego własność nieruchoma nie podburza ulicy, uprawiając orgje eksmisyj i odstępnego? Piętnować trzeba tych, co krzywdę sieją, a nie tych, co krzywdę zbierają! To jest właściwy społeczny punkt widzenia! Niech zabraknie krzywdzicieli, a żaden szatan ulicy nie podburzy. Nienawiść klasowa rodzi się z krzywdy. Gdy krzywdzie położony będzie kres, tem samem usunięte będą powody do nienawiści.

Ruch budowlany... Czy pan sądzi, szlachetny p. Szczeciński, że „odstepne" ma wpływ na kształtowanie się ruchu budowlanego? Czy z „odstępnego" powstają kapitały na ożywienie budownicwa mieszkaniowego? Myli się pan. To, co zbudowane zostało po wojnie, w absolutnej większości nie jest dziełem dotychczasowych właścicieli nieruchomości, którzy zgarniają haracze odstępnego. Prywatna inicjatywa budowlana wyszła z innych sfer, choć manopol moralny na budownictwo mieszkaniowe przywłaszczają sobie starzy kamienicznicy. Oni nie budują, choćby odstępne lokatorzy im co miesiąc płacili, jak paskarz nie wypuszczał na rynek większej ilości towaru, by ceny nie psuć. Drobne wyjątki potwierdzają tylko to, co powiedzieliśmy.

Użył pan wielkiego słowa, powołując się na „poczucie sprawiedliwości. Takie poczucie jest również w nas silne, lecz potrafimy spojrzeć szerzej, dlatego ruchu budowlanego nie dostrzegamy w kieszeni kamienicznika a krzywdy społecznej w odbijaniu kosztów eksmisji przez odstępne. Z krzywdą i niemoralnością społeczną będziemy walczyć i dlatego nie wahamy się piętnować paskarstwa mieszkaniowego! *(W.)*

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

9,55 Odczytanie programu. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Częstochowy. 11,45 Muzyka religijna z płyt. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Komunikat meteorologiczny. 12,15 Poranek muzyczny. 14.00 „Jak hoduje się żyto wierzbieńskie?" 14,20 Słynni śpiewacy (płyty). 14,45 „Zmora lasów sosnowych. 15,05 Koncert Chóru Żeńskiego „Gregorjanum". 16,00 Program dla dzieci. 16.30 Felieton p. Tymoteusza Ortyma p. t. „Polskie Radjo Bohaterom przestworzy". 16,40 Muzyka instrumentalna i lekka (płyty). 17,00 Odczyt p. t. „Nowogródczyzna i Grodzieńszczyzna". 17,15 Polska muzyka ludowa. 18,00 Recital skrzypcowy. 18,40 Rozmaitości. 19,00 Słuchowisko p. t. „Rok 1863". 19,40 Skrzynka pocztowa techniczna. 20,00 Koncert. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,10 D. c. koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomosci sportowe. 22.45 D. c. muzyki tanecznej.

„POLSKIE RADJO — BOHATEROM PRZESTWORZY"

Dn. 15 b. m. o godz. **16.30 p. Tymoteusz Ortym wygłosi przed mikrofonem warszawskim feljeton poświęcony** wspomnieniom i aktualnym wydarzeniom p. t. „Polskie radjo — bohaterom przestworzy".

Wesoły Kącik

WYNALAZKI NARÓD PSUJĄ



Usiadły na ławeczce, żeby sobie pogadać i użalić się jedna przed drugą.

— Pije mój stary i pije — lamentuje jedna, — co się nie naproszę, nic nie pomaga.

— Co się z tobą dzieje — mówię nieraz, jak jest trzeźwiejszy — wyjdziesz z domu na godzinę, i już wracasz pijany.

— Bo widzisz — mówi — jak wyjdę z domu i cię nie widzę, to mi za tobą tęskno. I się zaraz muszę z tej tęsknoty napić.

Zawsze mnie tak jakoś ugłaska, a nazajutrz znów pijany przyjdzie. Dzień w dzień to samo. Już się nawet moja pani przyzwyczaiłam, bo się chłop spokojnie upijał. Awantur nie robił, przyszedł, pijany, położył się na łóżko, pojęczał i zasnął. Ale w ostatnich latach zupełnie się zmieniło. Djabli te aeroplany nadali.

Pierwszy raz, mówię pani, myślałam, że umrę ze strachu. Przyprowadzili go koledzy pijanego, na łóżko położyli. A on nagle zrywa się na równe nogi i wrzeszczy.

— Siadaj prędzej, zaraz będziemy lecieć.

— Franuś — mówię, — uspokój się.

A on nic, tylko siadaj i siadaj, bo, mówi, do Ameryki jedziem, przez ocean.

Musiałam moja pani wliźć na łóżko, a on mi pokazuje na nocne naczynie, co koło łóżka stało.

— Widzisz — krzyczy — to jest Londyn, taki malutki, wygląda, bo my teraz wysoko, zaraz w Ameryce będziemy.

Aż tu nagle trząść się zaczął i płacze.

— Hania — mówi — o jej. Zapomniałem, że w Ameryce wódki niema. Poco my tam jedziem.

— No to — uspakajam go — nie pojedziem Franuś, połóż się. A on dalej jęczy.

— Kiedy nie wiem, jak motor zatrzymać. Prędzej, prędzej, skaczem na chmurę.

I zanim, moja pani, się spostrzegłam, skoczył na okno, a z okna na ulicę.

Potłukł się, to się potłukł. Szczęście, że na parterze mieszkamy.

Teraz stale o lataniu gada. A ja w ciągłym strachu żyję, żeby mu się naprawdę aeroplanu nie zachciało. Co będzie, jak mi znów na chmurę skakać każe? Mnie pani droga, z moją wagą?

— Tak, tak — wzdycha współczująco słuchaczka — te wszystkie wynalazki aeroplany, to tylko naród psują. Jak się dawniej chłop upił, to się w rynsztok położył, i już. A teraz, jak się upije, to aeroplanem, choroba lata.

Napoleon Sadek

„Japońska komedja" grana przez Niemcy

Akcja Hitlera przeciwko Austrji i stanowisko mocarstw — to wielki skandal

Interwencja mocarstw w sprawie naruszania przez Niemcy su werenności Austrji przeradza się w skandal międzynarodowy.

Jak wiadomo, Niemcy ustawicznie gwałcą traktaty międzynarodowe w stosunku do Austrji. Organizują propagandowe przeloty nad terytorjum republiki austrjackiej. Samoloty zrzucają ulotki, szkalujące rząd i wzywające do otwartego buntu przeciwko władzom austrjackim. Radjo niemieckie nadaje niemal co dziennie podburzające przemówienia, obywatele Rzeszy organizują w Austrji zamachy terorystyczne i przygotowują rewolucję.

W tych warunkach rząd wiedeński uczuł się zmuszonym zwrócić się o pomoc do wielkich mocarstw, które podpisały z Niemcami pakt czterech, by na podstawie tego paktu interwenjowały w Berlinie w sprawie naruszania niepodległości Austrji. Kanclerz austrjacki długo się zastanawiał, zanim uczynił ten ostatni krok, ale innego wyjścia już nie było, gdyż wszelkie protesty austrjackie w Berlinie pozostały bez skutku.

Anglja, Francja i Włochy odbywały narady co robić, w jaki sposób nie narazić ambicji rządu, z którym się zaledwie przed kilkoma tygodniami podpisało niemal pakt przyjaźni, aby jednak coś wskórać. Opinja międzynarodowa ma dość kawałów hitlerowskich. Nikt się nie miesza do spraw wewnętrznych Rzeszy, jak kolwiek od akcji tej odwraca się większość opinji ze wstrętem, ale nie można przecież pozwolić, by pod okiem wszystkich państw jedno mocarstwo gwałciło międzynarodowe umowy.

Stosunki niemiecko - austrjackie przypominają żywo początek akcji japońskiej w Mandżurji. Tam też nie było wypowiedzenia wojny, tylko Japonja musiała „bronić swoich interesów przed napadami bandytów chińskich". Późniejsze raporty specjalnej komisji wykazały, że ze strony chińskiej nie było wogóle żadnej zbrojnej ani innej wrogiej akcji, że owe zamachy na objekty wojskowe organizowali sami Japończycy, ale nie przeszkadzało to Japonji zagarnąć całe terytorjum Mandżurji. Liga Narodów naradzała się, badała, protestowała a Japonja robiła swoje.

Teraz mamy podobny skandal. Niemcy przyrzekły mocarstwom, że wypadki napadania na Austrję nie powtórzą się, a w dzień po tem oświadczeniu rozpoczęła się dalsza akcja antyaustrjacka.

Tak wygląda siła nowego paktu, paktu czterech, którym chciano ratować Europę! Niemcy pozwalają sobie na wszystko, licząc, że im przecież ujdzie sucho. Przez tyle lat szantażowali świat, dlaczego więc teraz, kiedy rządzi „wielki kanclerz" Hitler miałoby być inaczej? I nie trzeba się im dziwić, skoro obserwuje się zachowanie się wielkich mocarstw europejskich, które ulegają ich buńczuczności.

A więc nowa kompromitacja i to całkiem wielka. Opinja publiczna jest oburzona, ale to niewiele przeszkadza Niemcom. Protestami jeszcze nikt niczego nie zdziałał, szczególnie, kiedy te protesty mają charakter przyjacielskiego upomnienia.

Francja, jeśli wierzyć wiadomościom, podawanym przez niektóre pisma, ma zamiar wycofać się z nieszczęsnego paktu czterech, by mieć wolne ręce odnośnie do postępowania w stosunku do Niemiec. Dalsze wiadomości z tego samego źródła głoszą, że Francja nawet koncentruje siły zbrojne na granicy niemieckiej.

Tę wiadomość trzeba przyjąć z dużem zastrzeżeniem, a nawet wzruszeniem ramion. Francja daleka jest od tego, by rozpoczynać wojnę. Niemcy o tem doskonale wiedzą i dlatego, gdyby nawet koncentrowano siły zbrojne na wspomnianej granicy, to tylko w celach demonstracyjnych.

Wszystko przemawia za tem, że stosunki będą się wprawdzie zaogniać, ale skoro tylko padnie jedno uspokajające słówko z Berlina, dyplomacja przyjmie je z od znakami triumfu, mimo to, iż wie doskonale, że nie należy mu wierzyć i że są to jedynie manewry.

Ale trudno: świat lubi być okłamywanym.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Łoziński Stanisław (Praga): Premja Panu się należy i otrzyma ją Pan, gdy przyjdzie na Pana kolej. Cierpliwości!

P. Stefan Kaczewski (Grzybowska 42): Premję już Pan otrzymał i otrzyma Pan nową, jeśli będzie Pan nadal stałym Czytelnikiem. Nasi humoryści powrócą, gdy spełnią swą powinność wojskową, gdyż obaj po urlopie poszli na oficerskie ćwiczenia rezerwy. Śmiech, to zdrowie! — pisze Pan, ale obowiązek obywatelski, to więcej, niż zdrowie. Niech im Pan nie bierze za złe, że spełniają ten obowiązek.

P. Jan Sz. w Żyrardowie: Pański twardy pogląd na życie zaimponował nam. Do takich, jak Pan, ludzi o niezłomnej woli, należy przyszłość. W projektowanej tranzakcji, niestety, nie możemy pośredniczyć, ani wziąć w niej udziału. Tysiąc zł. — to wielka suma. Musi Pan szukać innej drogi sprzedaży. Życzymy Panu wytrwania w walce o byt.

P. D. Molicki w Grochowie: Czy Pan poszukiwał swych synów przez poselstwo polskie w Moskwie? Tą drogą mógłby Pan dowiedzieć się o ich losie. Zawiadomienie z naszej Administracji otrzyma Pan w Swej kolejności. Jeszcze widocznie nie nadeszła na Pana kolej.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Kobiety są zawsze... gorsze

Dziś zabiera głos p. Gena z Krakowskiego Przedmieścia, zwracając się do p. Heli S. z Woli w te słowa:

„Nietylko Pani jest przejęta losem Wilczyca, bo i ja również wprost drżę o tego chłopca i bardzo żałuję, że niesłusznie cierpi karę za winę niepopełnioną. Bardzo, bardzo mi go żal. A na Burackich jestem taka wściekła, że aż mi się przy pisaniu ręka trzęsie z oburzenia. Jakże oni haniebnie postępują z niewinnym człowiekiem! Chcą żeby on, niewinny, był karany za to, co popełniła ich córka! Mając w ręku losy Janusza, nie chcą go bronić, choć wiedzą, że mu grozi nawet kara śmierci. Cżyż szlachetni ludzie powinni do tego dopuścić, żeby człowiek niewinny był w tak haniebny sposób traktowany i posądzany? O, nie!

Mojem zdaniem, powinni iść do sądu, okazać list, pisany przez Romę i w ten sposób dopomóc do ujawnienia prawdy. Ale oni tego właśnie nie chcą. Nie chcą, żeby sąd się dowiedział, jak ich córka wszystko sprytnie urządziła, aby się zemścić na Januszu. Przyznaję, owszem, że Janusz też zawinił, uwiódł Romę, a później porzucił, ale był o tyle szlachetniejszy, że nie mścił się. Poprostu przestał kochać i już. To są częste wypadki.

Czemuż Roma, która miała rozum, żeby wszystko tak sprytnie uplanować i tak urządzić, że podejrzenie musiało paść na Janusza, nie miała tego rozumu, gdy ją namawiał do grzechu? Kto umiał tak wszystko wykombinować, nie jest głupią gęsią. Roma sama sobie była winna. Poco chodziła do Janusza i do tego jeszcze nocami? Przecież gwałtem jej nie wziąłby, gdyby się nie zgodziła. O tem, ile rozkoszy dzięki niemu przeżyła, natychmiast zapomniała i gdy tylko ją porzucił, odrazu zabrała się do zemsty.

Gdyby Roma Janusza prawdziwie kochała, nie mściłaby się, lecz była szczęśliwa jego szczęściem choćby z inną. Ale cóż, kiedy kobiety są zawsze gorsze niż mężczyźni!... Kobieta, gdy tylko co, to zaraz się mści, zupełnie jakby ta zemsta go mogła odzyskać. Nie możesz patrzeć na jego szczęście z inną, to sobie życie odbieraj, nie jemu!

Buraccy nie powinni usłuchać głosu córki, a ujawnić niewinność Janusza, bo tylko w tym wypadku zasłużą na miano ludzi szlachetnych i uczciwych. Ja przynajmniej mścić się na człowieku ukochanym nie potrafiłabym nigdy".

Aż z dalekiej Francji, z miasta Freinville (Seine et Oise) przysłała nam swój osąd p. Marja Bugiel, przesyłając zarazem życzenia dla naszych Czytelniczek i pisząc:

1) Wilczyc ponosi zasłużoną karę już przez stratę Reni, która kocha prawdziwą miłością i przez cierpienia, poniesione w związku z samobójstwem Romy;

2) Buraccy powinni przebaczyć Wilczycowi, pomimo przeżytego wskutek niego smutku i goryczy i nie dopuszczać do surowego ukarania Wilczyca, ratując jego, a jednocześnie przecież i opinję Reni;

3) rozumiem, że wola tragicznie zmarłej córki jest święta, ale przebaczenie jest najwznioślejszem uczczeniem pamięci zmarłej;

4) nie wolno korzystać z omyłki sądowej i Buraccy będą w porządku ze swem sumieniem nie wcześniej, aż cała sprawę należycie wyświetlą".

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Ala

zwierza nam się:

„Mam lat 20. Przed dwoma laty dzięki pomocy mojej krewnej skończyłam gimnazjum, dzięki niej też zaraz po maturze otrzymałam bardzo dobrą posadę nauczycielki - wychowawczyni w domu bogatych fabrykantów. Posada ta była dla mnie o tyle niekrępująca, że mogłam nawet jednocześnie studjować na uniwersytecie. Trwało to tak półtora roku, aż do przyjazdu z zagranicy syna moich pracodawców, który wkrótce objął dyrekturę w fabryce swego ojca.

Niemal od pierwszej chwili za uważyłam, że młody syn domu zwrócił na mnie uwagę, ale niewiele sobie z tego robiłam aż do chwili, gdy wręcz oświadczył mi, że mnie kocha. Oczywiście, odrzuciłam jego wyznanie, bo sama go nie kochałam i od tej pory począłam go unikać, aż raz... nieste ty... A było to tak.

Oboje moi chlebodawcy bawili poza domem, moja mała wychowanka spała, ja zaś w moim pokoiku rozbierałam się. Stałam już w bieliźnie na progu pokoju, gdy nagle otworzyły się drzwi i wszedł on... Był tylko w bieliźnie. Prawie bez słowa podszedł do mnie i porwał mnie w ramiona. Broniłam się z całych sił, ale cóż one znaczyły wobec jego muskularnych ramion młodego (25-letniego), wysportowanego mężczyzny?... Po tej nocy przyszły inne. Już parokrotnie chciałam uciekać, ale to na nic się nie zda, bo on dzięki swym znajomościom i pieniądzom odnajdzie mnie wszędzie.

Co najdziwniejsze, że zakochał się we mnie do szaleństwa i miłość jego potęguje się z dnia na dzień. Rzecz traktuje całkiem poważnie i chce się ze mną ożenić.

Redaktorze, radź mi, czy wyjść za niego? Tem bardziej, iż muszę się przyznać, że, niestety, i ja się w nim wkońcu zakochałam. Bo i trudno go nie pokochać: jest dla mnie nadzwyczajnie dobry, złożył na moje imię w banku kilkanaście tysięcy złotych w celu zabezpieczenia mojego losu i uroda jego również musi się podobać.

Ach, Panie Redaktorze, myślę, że chyba żadna kobieta nie zdołałaby się mu oprzeć! Jest to bowiem, krótko mówiąc, idealnie piękny mężczyzna: Apollo o budowie Herkulesa, prześliczny brunet o lokach, jak smoła, o profilu kamei... Jest wysokiego wzrostu, o atletycznych barkach, oliwkowej karnacji ciała. Zdawałoby się, że powinnam być bardzo szczęśliwa i nie uskarżać się na swój los, cóż kiedy on doprowadza moje zdrowie wprost do ruiny, a ja jestem teraz w odmiennym stanie. Ten chłopiec wprost szaleje, wprost warjuje, gdy ma mnie w ramionach. Myślałam, że ten szał jego z czasem osłabnie, a tymczasem choć trwa już od tylu miesięcy, nietylko nie ustaje, ale nawet wzmaga się prawie z każdym dniem. On sam mówi, że codzień to bardziej mnie kocha.

Co mam robić? Czy wyjść za niego zamąż? Noszę jego dziecko w mem łonie... i czyż dlatego mam się skazać raz na zawsze na tyranję jego miłości? Proszę o odpowiedź możliwie śpieszną, bo termin naszego ślubu jest ustalony na wrzesień".

Sytuacja Pani przy całem pozornem szczęściu jest doprawdy tragiczna. Bo z jednej strony zdawałoby się, że Pani wygrała wielki los na loterji życia... Cóż może być piękniejszego, jak kochać i być kochaną przez młodzieńca pięknego, jak Apollo, silnego, jak Herkules, wysportowanego, jak Achilles, zakochanego, jak Eros i... jeżeli już jesteśmy przy mitologji... bogatego, jak Krezus, co jak na kryzys (przepraszam za asonans, który mi się nieodparcie przyplątał) jest bardzo ważne. Ta jego... wada... właściwie biorąc, byłaby zaletą, gdyby znajdowała oddźwięk u Pani. Pani ma słuszność, że Pani się namyśla.

Niedobranie się temperamenta mi jest jedną z najgłębszych i najczęstszych przyczyn rozdźwięków i niesnasek pomiędzy małżonkami. Zburzyło ono już niejedno nawet bardzo kochające się małżeństwo. I dlatego poniekąd dobrze się stało, że Pani się przekonała o tem przed ślubem, niż po, gdy rzecz już byłaby niepowrotna. Lepiej zostać nawet nieślubną matką, niż zakuć się w kajdany małżeńskie i być skazaną na zupełnie już wtedy „prawomocne" pieszczoty, które będą rujnowały zdrowie Pani. Bo gdyby nawet ukochany Pani, już jako mąż zlitował się i oszczędzał Panią, wyniknie inne wielkie niebezpieczeństwo: może będzie po za domem szukał innej...

Umyślnie przedstawiłem Pani rzecz w najbardziej czarnych (ale bynajmniej nieprzesadzonych) kolorach, aby Pani mogła się trzeźwo zastanowić nad krokiem ostatecznym. Ale, mimo wszystko, nie mam odwagi odradzać Pani małżeństwa z ukochanym. Zimna rozwaga nakazuje odradzić, ale boję się, doprawdy, po raz pierwszy w życiu, boję się namawiać Panią do ominięcia takiej okazji, która już nigdy w życiu może się nie powtórzyć. Proszę Pani, do niektórych ludzi szczęście zagląda w życiu tylko raz. Jeżeli go wporę nie przyłapać i nie przytrzymać, odleci, jak płochy ptak i może już nigdy nie wrócić.

Ostatecznie kochacie się oboje, dziecko jest w drodze — to wszystko silne argumenty. Kto nie ryzykuje, nic nie zyskuje. I tak będzie ryzyko, i tak... Więc niech już Pani lepiej ryzykuje w „kierunku... ślubnym, niż w odwrotnym. Prędzej czy później, z biegiem czasu, potęga namiętności zmysłowego ukochanego Pani będzie musiała... nieubłaganie... się zmniejszyć. A zostanie miłość, bogactwo, stanowisko społeczne, dzieci... A więc: szczęść Boże młodej i... mniejsza, że odrobinę niedobranej parze...

SHAŃBIONA

3) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Właściciel kresowych dóbr Opatowice Ludwik **Jusiewicz spożywał śniadanie na ganku ze swoją 18-letnią córką — czarująco piękną Lusią.**

Wtem ukazała się ich służąca Maryśka, **niosąc tobołek ze swojemi** manatkami. **Na zapytanie** zdziwionej Lusi, Maryśka odpowiedziała, **że dziedzic ją wypędził. Jusiewicz to potwierdził i wytłumaczył swój krok niemoralnem prowadzeniem się Maryśki.** Miała kochanka **i była w odmiennym stanie. Jusiewicz kategorycznie oświadczył, że nie chce rozpustnej dziewki** w swoim domu.

Był bardzo zdziwiony, że Lusia z podejrzaną gorliwością broniła Maryśki. Pozostał wszakże niezachwiany.

Lusia była w rozpaczy. Ukrywała bowiem przed ojcem, że jest w podobnej sytuacji. Biła się z myślami, czy mu to wyznać, czy nie. Już miała to uczynić, lecz w ostatniej chwili przeszkodziła jej w tem duma.

Postanowiła uczynić coś innego.

Gdy tylko przekonała się, że ojciec śpi, uciekła z domu, dobrnęła do najbliższej stacji i nad ranem wsiadła do pociągu, **odchodzącego do Wilna. Padła wyczerpana na ławkę wagonu i odrazu zasnęła.**

W tej samej chwili jej ojciec, już na nogach od świtu, przechadzał się markotny i zasmucony po ogrodzie. Dręczyły go najstraszliwsze przeczucia. Odruchowo spojrzał na okno córki. Było szeroko otwarte. Sokolim wzrokiem człowieka wsi odrazu dostrzegł, że gałęzie pod jej oknem są jakoś dziwnie powyginane. Co to znów ma znaczyć?

Aha, teraz zrozumiał wszystko!... Opanowała go wściekłość straszliwa...

Ach, więc to tak? Więc jego najgorsze podejrzenia były prawdą? Więc to kochanek się do niej zakradał przez okno? Potajemnie... W ukryciu przed ojcem!... A więc Lusia, jego córka, jest taką samą ladacznicą, jak ta dziewka Maryśka?

Krew w nim zakipiała. Zapomniał o starości. Kilkoma susami już był przy ganku i pędził po schodach do pokoju Lusi.

Zapukał. Cisza. Zapukał jeszcze mocniej. Bez skutku.

Wszedł więc...

Łóżko było puste. Poza tem — żadnego nieładu. Wszystko na swojem miejscu.

I tylko na kominku kartka tej treści:

„Tatusiu,

myślisz o mnie rzeczy jak najgorsze? Rzeczywiście wszystko mnie oskarża. Napróżno starałabym się obronić.

Może przyszłość ci dowiedzie, że byłam godna Twej miłości i litości, której mi odmawiasz.

Coprawda, aby to udowodnić, trzebaby cudu. Wymodlę go u Boga.

Narazie zaś odchodzę. Nie chcę bowiem rumienić się i poniżać przed ludźmi, których kocham nad życie.

Zabieram tylko zawartość mojej skarbonki. Do reszty majątku nie mam i nigdy nie będę miała pretensji.

Gdyby matka moja żyła, z pewnością zrozumiałaby mnie i przebaczyła, zamiast potępić.

Tyś tego nie chciał, Tatusiu, więc żegnaj. Już bodaj na zawsze, bo więcej się pewno w życiu nie ujrzymy.

Nie bez żalu opuszczam ten dom, w którym się urodziłam i wychowałam. Ale cóż? Wrodziłam się w Ciebie. Jestem tak samo dumna i nie umiałabym się upokarzać za winę niepopełnioną.

Bądź zdrów i szczęśliwy — życzę Ci tego z całego serca, jak również wujowi Ryszardowi."

— — — — — — — — —

Gwałtowny wstrząs pociągu, chrzęst osi i zatrzymanie się. Drzwi się otwierały, pasażerowie wyskakiwali z przedziałów.

— Proszę pani, to już Wilno — rzekł do Lusi grzeczny współpasażer.

Lusia, przecierając oczy, zupełnie nie wiedziała, co się z nią dzieje.

— Już pani przyjechała. Jesteśmy na miejscu — powtarzał młodzieniec.

Lusia wyszeptała podziekowanie. Podniosła się. Towarzysz podróży już wyszedł z przedziału i podał jej rękę, pomagając przy wysiadaniu, poczem rzekł:

— Spała pani bardzo smacznie. Nawet na chwilę pani nie budziła się przez tyle godzin.

— Jestem chora — odparła, poczem teraz dopiero spojrzała na swego rozmówcę, bo na dobrą sprawę nie wiedziała nawet zupełnie, jak wygląda.

Był to młodzieniec 28-letni o obliczu poważnem i jakby zatroskanem. Musiał widocznie mieć niedawno jakieś przejścia.

W tej samej chwili przywitał się z kimś znajomym. Lusia usłyszała urywki rozmowy. Tamten go pocieszał:

— Nie martw się — mówił. — Może jeszcze jakoś... Czy doprawdy już postanowiła wyjść zamąż.

Towarzysz podróży Lusi zagryzł wargi aż do krwi i syknął:

— Niestety!... I cóż ja wobec niego znaczę. Przecież to sam hrabia Kotwicz-Morecki.

Lusia drgnęła i zachwiała się. Jej współpasażer przerażony, pożegnał się ze znajomym i podbiegł do niej.

Rzucił okiem na nią i odrazu... zrozumiał.

Zapytał:

— Czy pani do Wilna?

— Nie. Do Warszawy.

— Pani jest warszawianką?

— Nie. Kresowianką. Z okolic Kotwic.

Młodzieniec zmarszczył brew. Poczem rzekł:

— To i ja z tamtych stron mniej więcej. Z okolic Mohucka. Kończę właśnie medycynę na uniwersytecie warszawskim.

Przedstawił się: Jerzy Romocki.

Lusia ledwo dosłyszała. Największe wrażenie wywarła na nią wieść, że ma się odbyć ślub hrabiego Kotwicza z hrabianką Mohucką, o czem, zresztą, już krążyły pogłoski. Może już nawet jest po ślubie!...

Tymczasem Romocki pytał:

— Jedzie pani dalej pośpiesznym?

Odparła wymijająco:

— Może... Nie wiem jeszcze.

Jerzy nie chciał być niedyskretny. Ukłonił się, uśmiechnął smutnie i odszedł. Z żalem, zresztą. Lusia wywarła na nim tak ujmujące wrażenie, że chętnie zostałby z nią.

Dowiedziała się, kiedy odchodzi pośpieszny do Warszawy. Okazało się, że za godzinę. Miała więc jeszcze sporo czasu.

Skorzystała z tego i zamówiła sobie kawę w bufecie dworcowym.

W tej samej chwili drzwi sali restauracyjnej otworzyły się z trzaskiem i na salę wkroczył wytworny młodzieniec w bogatem futrze, szybko rzucił okiem dookoła, poczem rzekł służącemu w liberji, wchodzącemu za nim:

— Możesz wrócić, Józefie. Jadę.

Słysząc ten głos, Lusia odruchowo odwróciła się. Ale już było za późno. Podróżny zauważył ją od pierwszej chwili, podbiegł do niej, przywitał się i zapytał:

— Panno Lusiu, cóż pani tu robi, na Boga?

Dalszy ciąg nastąpi.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Otworzyła oczy i spojrzała na matkę, pytając:

— Płaczesz, mamusiu? Dlaczego?

Lecz Renia myliła się. Marja nie płakała. Przeciwnie — uśmiechała się. Renia pomyślała sobie, że jej się widocznie tylko zdawało.

Ale szloch powtórzył się.

Renia, osłupiała, zapytała matkę:

— Mamusiu, jest tu jeszcze kto?

Marja odsunęła firankę, mówiąc:

— Tak... jest tu ten, który cię nie kocha... ten, którego serce straciłaś... i który cię wogóle nigdy nie kochał...

Renia spojrzała i ujrzała ojca, zalewającego się łzami...

Wywarło to na niej tak piorunujące wrażenie, że padła zemdlona...

Gdy odzyskała przytomność, była w ramionach ojca.

Szeptał jej:

— Niedobra... niedobra... oskarża mnie, że jej nigdy nie kochałem.

— Wybacz, tatusiu... wybacz!...

Pocałunkom nie było końca.

Marja spoglądała na nich, uśmiechając się przez łzy, łzy szczęścia...

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, Józef rzekł poważnie:

— Dziecinko moja, wiem wszystko, co zaszło między tobą a Władkiem Junowskim. Znam jego żądanie i twoje wahanie. Co do mnie, powstrzymam się od udzielania ci jakiejkolwiek rady. Chcę ci tylko powiedzieć, że całkowicie zastosuję się do twego postanowienia. Twoja wola będzie dla mnie rozkazem.

Renia nic nie odpowiedziała.

Nie mogła się zdecydować. Miłość ku Władysławowi i nienawiść ku Januszowi staczały w jej duszy mordercza, zażartą walkę.

Miłość wszakże stopniowo zwyciężała. Ale jeszcze nie całkowicie. Broniła się jeszcze ostatnia twierdza nienawiści... i podszepnęła:

— Niech Grześ rozstrzyga... On ma największe prawo...

— W tej chwili poślę po niego.

Uproszono o to Bruzdę. Wkrótce już sprowadzi Grzesia. Powiadomiono go w kilku słowach, o co chodzi...

I znów zaczęło się posiedzenie sądu nad Januszem. Tego, co niedawno skazał Janusza z całkowitą jednomyślnością.

Józef rzekł:

— Właściwie nic się nie zmieniło. Jesteśmy po dawnemu zdania, że Janusz na karę aż nadto sobie zasłużył. Ale może jednak kto zmienił swój pogląd?... Mów ty pierwszy, Grzesiu...

Grześ nie zdecydował się tak szybko. Zrozumiał, że teraz od niego wszystko zależy.

Domagano się od niego poświęcenia. Ale kto wie, czyby Roma upierała się przy swem żądaniu, gdyby wiedziała, że tu wchodzi w grę szczęście Reni. Przecież dla szczęścia Reni właśnie się poświęciła...

Po dłuższym namyśle, rzekł więc zmienionym głosem:

— Gdyby cała sprawa nie została wznowiona, nie podnosiłbym jej nigdy więcej. Skazaliśmy Janusza jednomyślnie, choćby nawet miało go to przyprawić o karę śmierci...

Głos mu zadrżał tak, że nie mógł dłużej mówić: Dopiero po chwili ochłonął i mówił dalej:

— Ponieważ jednak chodzi tu o szczęście panny Reni, którą kocham, jak siostrę rodzoną, nie sprzeciwię się niczemu, co ona postanowi i w każdej chwili mogę jej wręczyć list biednej Romci...

— A ty, Maryjko?

Odparła:

— Ocalić Janusza Wilczyca bynajmniej nie znaczy zapomnieć ani przebaczyć. Zresztą, co do mnie, myślę tylko o Reni. Mimo wszystko jest dopiero u progu życia. Nie mamy prawa łamać jej go, aby tylko zadowolnić naszą żądzę zemsty. Jeżelibyśmy postawili to samo pytanie naszej nieszczęsnej Romci, cóżby odpowiedziała? Z pewnością rzekłaby: „Dokończcie mego dzieła. Ratujcie Renię. Zapewnijcie jej szczęście." Oto moje zdanie. A twoje, mój drogi Józiu?

Dalszy ciąg nastąpi

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterji Klasowej

IV-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

100.000 zł. na nr. 129490
50.000 zł. na nr. 110258
15.000 zł. na nr. 48013
5.000 zł. na nr. 112820
2.000 zł. na n-ry: 18603 46338 92533 97303 104754 122410
1.000 zł. na n-ry: 60834 63018 96124 116379 121557 125480
500 zł. na n-ry: 2609 2937p 18982 31524 55100 63686p 66305 68515p 70835 77279 88823p 96540 101351 118478 123258 126891
400 zł. na n-ry: 2789 9895 22760 34745 37164 38904p 39354 59715p 70466p 72848 77428 99916p 111196 112211 120178 127249 138850 139780 144053 150945
300 zł. na n-ry: 718 3836 8398p 8581 9795 11243 12144 12656p 14565 17486 17648 19101 20424 24012 25240 29716 30856 31000 34290 34475p 35335 37777 38644 41281 41821 42004 43801p 54331 57446 59839 71275 73727 75749 76986 80520 80907 81448 83734 90277 92540 95345 95931 98708 98086 100053 100208 102517 102545 104219 110732 113179 115575 116887 118371 118982 119611 120647 122215 123471 124259 127708 127222 129195 137857 139629 147409 148984 150493 150980 154544 121204

STAWKI
PIERWSZE CIĄGNIENIE

330 845 2188 225 474 631 761 4461 471 619p 843 5310p 4342 855 6073 513 601 837 49 989 7030 88 330 457p 765 850 78 8053 246 653 874 9083 725
10897 909 11207 336 12390 672 931 13176 690 938 14071 98 477p 585 928 79 15278 83 436 614 761 85 16172 560 17006 378 718 878 962p 18972 195 512 962 19251 485 877
20094 176 307 505 793 21233 90 645 86 817 22164 282 410 23598 24898 938 25132 337 688 813 26129 681 27044 210p 11 455 511 686 705 894 28143 342 29070 622 93p 729
30085 230 729p 61 920 72 31434 687 778 912 32037 230 311 418 33146 382 446 619 39 814p 940 34053 643 788p 903p 35021 339 878 93 36368 931 37094 209 56 361 38151 689p 804 39336
40248 306 451 580 687p 919 41309 454 757p 829 40 71 939 42072 288p 341 66 844 55 906 43p 43122 519 873p 44127 789 45155 303 539 935 46106p 108 374 423 50 575 874 931 47244 392 650 992 48324 414 49133 435 559 882 992
50166 241 496 618 37 739 51132 52387 400 544 76 655p 706 53038 491 54022 56200p 811 57056 284p 318 743 58104 532 37 281p 59617 723 839 927
61117 24 202 90 430 524p 62 721 62090 411 566 645p 66 80 785 63066 64729 306 420 47 716 67 894 65095 254 457 580 868 964 66163 415p 745 843 868 67080p 933 68451 69114 428 558 981
70123 727 965 71166 245 69 98 608 72060 185 293 532 904 30 44 73460 512p 19 995 74151 75040 205 327 870 891p 76117 75 659 77269 521 78300 630 889 963 79023 245
80900 81000 213 401 520 724 937 83631 39 876 84997 85361 407 22 988 86532 87011 28 122 577 886 88013 318 89293 344 591p 753 80
90368 91147 57 369 534 634 925p 92362 698 760 93175 331 539p 87 968 94159 527 601 28 713 871 95361 407 96012 15 483p 633 80 97126 86 289 537 739 98574 600p 745 99063p 836
100404 101390 630 731 102000 375 472 630 751 103272 653 547 104109 681 105068 315 63 881 721 107065p 208 510 636 813 108020 597 109612 792
110546 111134 382 98 463 732 944 948 112139 77 243 113385 458 790 114538 747 115128 245 336 443 55p 664 116067 202 538 117629 118538 119321 805
120040 327 432 44 669 817 121048 325 883 122075 404 519 856 123196 405 486 537 724 124151 125298 342 732 126004 212 18 330 674 915 127237 43 747 901p 128951 129564 814 52 903
130312p 821 131165p 518 21 936 132167 403 712 833 47 133473 694
134221 324p 430 529 636 82 135241 331 698p 755 136193 590 653 782 137180 513 33 138051 237 794 139158
140256 141665 142741 911 143168 257 144357 656 69 725 145372 73 620 146352 741 147578 148974 149008 447 468 519 989
150006 86 901p 151017 472 927 95 152164 237 484 523 70p 829 154311 701 890

DRUGIE CIĄGNIENIE

27 42 122 322 81p 1164 705p 908 2022 130 579 671 836 3191 219 45 86 9334153 377 832 33 76 5414p 682 6253 505 608 7200p 833 36 77 8002 142 84 242 307 97 873 9268
10491 606 854 11039 97 716 939 12280 747 936 13139 94 394 14358 439 15793 16031 633 713 17007 46 61 359 622 712 828 48 18019 254 439 619 19461 80 732 888
20292 601 744 64 21008 58 636 749p 933 22396 487 23021 303 752 24523 693 25070 136p 975 26030p 56 935 28060 145 523 29010 360 761
31224p 470 32190p 238p 33198p 225 302 533 721 75 34441 581 82 944 35134 36077 343 630 37128 336 492 523 839 85 38118 339 481 747 871p 882p 39775 825 926 32
40088 226 791 874 41361 544 63 52374p 418 79 849 43175 281 304p 44229 59 67 488 988 45030 313 867 942 46035 666 47095 48067 147 483 844 60 49545 616 93 775 864
50092 142p 465 583 902 92 51531 785 918 52056p 318 61 498 53215 413 571 644 54216 445 555p 91 687 936 55069 141 269 380 56336 466 612 729 57086 431 74 617 744 58778 978 59202p 501 08 616p 737
60493 554 90 685 61550 609 758 826p 953 62093 102 35 239 795 63153 463 91 521 806 30 959 64069 236 727 65041 705p 61 66270 357 481 67253 61 324 838 69035 328p 61
70159 264 431 71272p 500 555 995 72096 235 303 73134 548 83 829p 74078 75167 378 635 796 76374 715 77338 463p 520 651 61 66 78579 778 79072 195 251 469p 732 934
80751 81411 77 690 904p 83122 751 892 84936 85289 639 809 49 55 86395 627 71 80 865 87126 824 88184 502 34 737 82 844 79
90171 204 65 532 802 919 53 91428 838 50p 92119 776 970 93102p 224 91 415 534 667 94292 927 96014 555 639 640 790 97419 629 792 950p 98323 431p 508 20 95 971 99339 4409 74 622
100509 45 877 94 992 101368p 102084 250 975 103634 104694 831 105150 782 991 106034 58 180 745 107453 945 108001 77p 220 693 735 45 986 109192 212 574 864 935
110648 111665 78 905 94 112448 50 517 48 980 113183 316 81 503 829 30 115282p 454 709 23 884 116722 81 990 117109p 69 498 558 624 118366 667 967 119213 75 962
120107 51 72 79 323 403p 64 928 45 121126 763 942 122279 724 76 920 123586 994 124091 272 125208 781 923 126601 127868 128432 672 985 129213 446 815p
130840p 75 131336 567 132587 822 133387 435 730 67 134222 46 456 696 744 906 135485 613 700 136284 350 139248 384 457 910
140032 61 183 423 81 591 670 141373p 538 774 142104 43 364 83 502 869 143094 362 74 438 587 144033 145001 82 845 90 147089 559 148059 585 991
150351 628p 859 151100 215 440 653 681 819 152744 49 951 153155 385 517 692 54298 564 753 802

Kursy języków słowiańskich bezpłatnie

Wzorem lat ubiegłych Instytut Słowiański (Hoża 27) rozpoczął przyjęcia zapisów (codziennie od g. 18—20) na bezpłatną naukę języków bułgarskiego, czeskiego, łużyckiego, rosyjskiego, serbskochorwackiego i ukraińskiego. Lekcje odbywają się w godzinach wieczorowych. Początek 1 września tb. Kursy są dostępne dla wszystkich. Pierwszeństwo według kolejności zgłoszeń. W zeszłym roku na kursach kształciło się darmo 578 osób.

Dla naszych pociech

Zbliża się czas, kiedy nasze pociechy wyruszają do przedszkoli. Mamusie z rozpaczą myślą o wyrośniętych i poniszczonych podczas wakacyjnych harców ubrankach i z przerażeniem myślą, że przecież trzeba będzie zakrzątnąć się koło przyodziania malców.



Jakież więc sukienki sprawimy naszym pociechom?

Oczywiście, że praktyczne, niekosztowne i ładne.

Spójrzmy na pierwszy model. Są to ładne i wygodne spodenki na szełeczkach dla małego chłopczyka. Możemy je również doskonale przerobić z ubranka starszego braciszka, który już wyrósł ze swojego garniturku. Do spodenek kolorowa bluzka wykonana szydełkiem z wełny pracowitemi rączkami mamusi.

Nie zapomnimy również i o praktycznym fartuszku. Fartuszek musi być zaopatrzony w dwie głębokie kieszenie, w których syneczek będzie przechowywał wszystkie strasznie „potrzebne" rzeczy. Fartuszek uszyjemy z tak teraz rozpowszechnionego płótna lnianego, kolorowego, jako materjału bardzo ładnego, a zarazem nadzwyczaj praktycznego i łatwego do prania.

A córeczka?

Sprawimy jej śliczną sukieneczkę z cienkiej wełenki, przybraną białą lub kolorową piką lub też płótnem. Jeśli sukieneczka będzie nieco lżejsza i wykonana np. z georgetty wełnianej, przyozdobimy ją ślicznym kołnierzem z modnej organdyny.

Cztery armje w Irlandji

budzą tylko niepokój

Komplikacja stosunków wewnętrznych w Irlandji pociągnęła za sobą powstanie rozmaitych sił zbrojnych. Obecnie istnieją cztery armje: a) armja regularna, b) armja republikańska, składająca się ze zwolenników de Valery, c) gwardja narodowa (t. zw. niebieskie koszule), która się składa z członków opozycyjnych grup Cosgrave'a, d) nowa straż obywatelska, utworzona z inicjatywy rządu de Valery, a składająca się wyłącznie z ludzi, którzy brali czynny udział w powstaniu 1916 roku oraz w wojnie domowej roku 1922.

Straż obywatelska, jako formacja zupełnie nowa, utworzona została w celu przeciwstawienia się „niebieskim" koszulom generała O'Duffy, naczelnego wodza i organizatora tych grup, które zjednoczyły się pod nazwą gwardji narodowej. Gwardja narodowa zajmuje stanowisko opozycyjne wobec rządu de Valery, przeciw któremu zamierza prowadzić energiczną akcję. Generał O'Duffy zapowiedział mobilizację i przemarsz swoich wiarusów w Dublinie, na co rząd odpowiedział nietylko zakazem odbycia demonstracji, ale i śpieszną mobilizacją straży obywatelskiej, która obsadziła gmach parlamentu irlandzkiego i wszystkie budynki rządowe.

Na zielonej Wyspie niema wciąż jeszcze spokoju, choć wszystkie dezyderaty polityczne Irlandji zostały osiągnięte.,

Czynsz wypłacany różami

Wielu lokatorów opłaciłoby z pewnością komorne różami, przynosząc kosz pachnących kwiatów dla wyrównania rachunku. Ale taki sposób załatwiania należności pozostaje w dziedzinie błogich marzeń lub utopji. W Anglji natomiast, gdzie stare obyczaje żyją po dziś dzień, istnieją szczęśliwcy, którzy w ten właśnie poetyczny sposób regulują czynsz dzierżawny.

Szczęśliwcem tym jest lord Atholl, jeden z najbogatszych zresztą ludzi w Anglji, który na podstawie tradycji obowiązany jest corocznie wręczyć królowi białą różę. Obowiązek ten spełnić musi lord wówczas, gdy król gości na jego zamku. Sposób płacenia różami był rozpowszechniony w Anglji w czasach średniowiecza. Róża oznaczała symboliczny hołd, złożony królowi przez lennika, który spłacał w ten sposób należne królowi lenno. W okresie panowania króla Edwarda I, 10 procent wszystkich dóbr lennych spłacało daninę w postaci róż, które w lecie należało złożyć u dworu.

Inny rodzaj spłaty czynszu ciąży na księciu Marlborough; musi on co roku posyłać królowi małą chorągiewkę z białego jedwabiu. Ród książąt Marlborough zobowiązał się do tego symbolicznego lenna po otrzymaniu w darze od króla pałacu Blenheim. Bądź co bądź finansów księcia nie obciąża zbytnio ten wydatek na chorągiewkę jedwabną, która jest jedynym ekwiwalentem za podarowany pałac.

Ważne dla lokatorów

Począwszy od dnia 1 kwietnia 1933 r. Sądy nie rozpoznawały apelacji w sprawach o eksmisję do 100 zł.

Wobec tego, że większa część ludności zajmuje 1, 2 lub 3-pokojowe mieszkanie, że komorne w tych mieszkaniach nie przewyższa 100 zł. miesięcznie, przeto, gdy właściciel domu zaskarżył lokatora, który płaci komorne niżej 100 zł. i gdy Sąd orzekł eksmisję, nie mógł lokator apelować, a temsamem został wyrzucony na bruk.

Ostatnio Stowarzyszenie Lokatorów, Królewska 49 podjęło szeroką akcję, aby umożliwić rzeszom lokatorskim obronę, aby lokator, płacący mniej niż 100 zł. miesięcznie komornego, mógł apelować. Zarząd Stowarzyszenia Lokatorów ze swym radcą prawnym Jakóbem Kernerem dwukrotnie interwenjował u Pana Ministra Sprawiedliwości, przyczem Pan Minister okazał wielkie zrozumienie dla postulatów Stowarzyszenia Lokatorów i oświadczył, że apelacje w sprawach eksmisyjnych do 100 zł. będą rozpoznawane. W dniu 1 lipca 1933 r. ukazał się w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości okólnik za Nr. 1696/I skierowany do wszystkich sądów i wyjaśniający, iż apelacje w sprawach eksmisyjnych do 100 zł. muszą być rozpoznawane. Zwraca się przeto uwagę lokatorów, od których Sąd nie chciał przyjąć apelacji, iż mają prawo prosić o przywrócenie terminu do założenia skargi apelacyjnej.

W wędrownym cyrku

Do Warszawy zawitał wędrowny cyrk Staniewskich. Koło koszar Blocha rozbito namiot, otoczyły go wozy, tchnące opisywanym tylekroć razy w różnych powieściach romantyzmem.

Imprezy cyrkowe Staniewskich mają ustaloną markę: starają się oni o dobór programu, stojący na najlepszym poziomie sztuki cyrkowej. To też i w programie wędrownego cyrku — znaleźli się pierwszorzędni mistrze tej sztuki z królem żonglerów Ttuzzim na czele. Jakie ten żywiołowy, radosny człowiek, piękny i zgrabny, wyprawia sztuki z różnemi przedmiotami, nie wyłączając palących się głowni — trzeba zobaczyć, by należycie móc podziwiać.

Wręcz też niewiarygodne harce wyprawia Les Ponies na cienkim rozbujanym drucie. Potrafi nawet zabawiać się skakanką na drucie! Para Stonleyów utrzymuje znów równowagę na walcu, położonym namałej platforemce, umieszczonej pod dachem cyrku. Jedno przechylenie się drobne — a znajdą się na ziemi z wysokości kilkunastu metrów!

Piecha - czarodziej dokonywuje licznych „cudów" magicznych, oszałamiając zręcznością wykonania niezliczonych sztuczek.

Para Annas, japońscy ekwilibryści, 6 braci Martines opanowaniem swego kunsztu nie pozwalają od siebie oczu oderwać. Państwo Fred z gromadą doskonale wytresowanych psów zbierają oklaski, 8 członków rodziny Brox na harmonjach wygrywa świetnie i tańczy niegorzej! W przerwach dzieciarnia zaśmiewa się z niezawodnego, dobrze Warszawie znanego Stasia i jego towarzysza Charlie Chaplina.

Program dobrze dobrany ściągnie niezawodnie wielbicieli sztuki cyrkowej.

Sierpień

15

WTOREK

Wniebowz. N. M. P.

Wsch. sł. g. 4.16 — Zach. sł. g. 19.5

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22. Apteka pod Jagiełłą Plac Matejki 3. Apteka Nowowiejska Wybickiego 1. Apteka pod Trzema Gwiazdami Rakowicka 12. Apteka Sternbacha Dietla 36.

Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

Wyniki zawodów o wejście do Ligi

Legja—Turyści 6:2
Hasmonea—Polonia (Przemyśl) 2:2
Polonia(Bydg.)—Polonia(Warsz.) 1:1
WKS (Wilno)—4 Dyon Sam. Panc. 3:2

Terminarz zawodów na dzień 15 bm.

Liga

Łódź Ł. K. S. — Wisła sędzia p. Wandęszkiewicz.

Kraków Garbarnia—Czarni sędzia p. Seidner J.

Warszawa Warszawianka—Warta sędzia p. Rattig.

Wejście do Ligi

Legja (Poznań)—Polonia (Warszawa) Sędzia p. Staliński.

Polonia (Bydgoszcz)—Turyści Sędzia p. Olszyk.

Naprzód—Olsza Sędzia p. Drożdż.

Międzymiastowe

W Krakowie Warszawa — Kraków (Robotnicze). Boisko Legji o godz. 11, Sędzia p. Schneider.

Migawki z ostatnich zawodów piłkarskich

Podgórze — Czarni 1:0

Rawanżowe zawody zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Podgórza. Gra prowadzona była w ospałym tempie. Jedyną bramkę uzyskał Mitusiński po centrze Gamaja. Po przerwie Podgórze miało więcej gry lecz wskutek niedyspozycji ataku oraz dobra obrona bramkarza Czarnych wynik zostaje niezmieniony. Sędzia p. Marczewski niepotrzebnie dopuścił do ostrej gry.

Naprzód (Lipiny)—Olsza 5:1

Po zwycięstwie Olszy nad Unią (Sosnowiecką) zawody powyższe zakończyły się zwycięstwem Naprzodu, który od początku do końca inicjatywę gry ujął w swoje ręce. Bramki dla Naprzodu uzyskali Nastula 4, Stefan 1 dla Olszy Michalaki Na wyróżnienie zasługują w Naprzodzie Michalski oraz dwaj skrzydłowi, zaś w Olszy Terlecki w bramce, który uchronił swą drużynę od większej klęski. Sędzia p. Frank dobry.

Z. F. G.—Krowodrza 2:2

Wynik nieodpowiada przebiegowi gry, gdyż drużyna Z. F. G. powinna te zawody wygrać. Dla orjentacji podajemy że przy stanie 2:1 dla Z. F. G. obrońca fauluje celowo na polu karnym zawodnika Krowodrzy za co sędzia p. Berwald zupełnie prawidłowo dyktuje rzut karny, a przy wykonaniu którego bramkarz Z. F. G. celowo obraca się tyłem do boiska nie broniąc wykonanego rzutu.

Sparta—Hakoah 3:0 v. o.

Z niewiadomych powodów drużyna Hakoahu, mimo że była na boisku nie wyszła w przepisowym czasie, przez co też sędzia Schneider odgwizdał zawody jako walkower dla Sparty. Zamiast zawodów o mistrzostwo rozegrano zawody towarzyskie, gdzie Sparta uporała się lekko z przeciwnikiem wygrywając 11;0. Bramki dla Sparty uzyskali Zielisko 4, Boksa i Urban po 2, Zdzisek, Skalski i Wilszyński po jednej.

Łobzowianka—Jutrzenka 7:2

Zawody stały pod znakiem przewagi Łobzowianki, która bez trudu uzyskuje zwycięstwo. Bramki dla Łobzowianki uzyskali Grabowski 4 Szewczyk, Krupiński, Piechalski po 1, dla Jutrzenki Ogórek i samobójcza. Sędziowali na zmianę p. Liaberman do przerwy a po przerwie p. Kochanek. O nowych przepisach, gdzie dwóch sędziów prowadzi na zmianę zawody nic jest nam jeszcze nic wiadomo.

Nadwiślan—Orlęta 7:2

Piękna gra obu drużyn, tak technicznie jak i fair. Zwycięstwo Nadwiślana zasłużone. Bramki uzyskali Koras 4 i Sylwek 3, dla Orląt Wnęk 2 sędziował p. dr. Lustgarten dobrze.

Siła—Czarni 2:2

Do powyższych zawodów drużyna Czarnych wystąpiła z 3 rezerwowemi uzyskując zasłużony wynik ramisowy. Siła grała poniżej swej formy, znać przemęczenie graczy. Bramki dla Siły uzyskali Weintraub z karnych a dla Czarnych Neuberger i Wojtas sędzia p. Mgr. Konigsberg.

Patria — Polonia 7:4

Zasłużone zwycięstwo Patri nad słabo grającą Polonią sędziował p. Knobel.

Z. T. S. — Hagibor 0:1

Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż, drużyna Z. T. S-u powinna zawody powyższe wygrać lecz na skutek niedyspozycji ataku zawody powyższe przegrała. Jedyną bramkę uzyskał Schmalcholz sędzia p. Landesdorfer dobry.

Wolanka—Warna 3:0

Drużyna Wolanki znajduje się w doskonałej formie to też bez trudu pokonała brutalnie grającą drużynę Warny. Bramki dla Wolanki uzyskali Konik, Masny i Dzieża po jednej. Sędzia p. Schimcheiner wykluczył dwóch zawodników Warny za brutalną grę, jak również przerwał zawody na 5 min. przed końcem z powodu groźnej podstawy graczy i sympatyków Warny. Niewątpliwie W. G. i D. zajmie się tą sprawą gdyż wybryk graczy Warny powtarza się bardzo często.

Nowowiejski—Rakowiczanka 1:1

Mimo znacznej przewagi drużyny Nowowiejskiego zawody zakończyły się wynikiem remisowym. Bramkę dla Nowowiejskiego uzyskał Miasny dla Rakowiczanki Janczyk. Drużyna Rakowiczanki nie wykorzystała rzutu karnego. Sędzia p. Mermelstein dobry.

Legjon—Maraton

Z powodu nieprzybycia Maratonu sędzia p. Grodzicki odgwizdał zawody.

Zwiedzanie słynnego Eremu Kamedułów na Bielanach, wspaniałego kościoła Wniebowzięcia N. M. P. oraz pustelni Góry Srebrnej (25 wycieczka nauk. Tow. Mił. Krak. pod kier. dra J. Dobrzyckiego) odbędzie się dziś we wtorek 15 bm. Udział 1 zł. Zbiórka o godz. 3 pop. przy stacji autobusów na Zwierzyńcu obok klasztoru P. P. Norbertanek.

KRONIKA KRAKOWA

Tragedja młodej mężatki w Krakowie

Katowana przez okrutnego męża rzuca się pod tramwaj

Ileż tragedji spowodowały nieszczęśliwe współżycia małżeńskie? Bójki i kłótnie są tam na porządku dziennym. Dobrze jeszcze, gdy małżeństwo jest bezdzietne, lecz gdy nieletnie częstokroć dzieci są świadkami brutalnych awantur, jak zgubnym okazuje się wpływ zwaśnionych małżonków na młode dusze.

Wczoraj około godziny 12-tej w południe rzuciła się pod tramwaj Nr. 1 na ul. Krakowskiej w celu samobójczym 33-letnia Regina Weinberger, zam. przy ul. Barakowej L. 5 w Krakowie. Na szczęście motorowy zdołał na czas zatrzymać wóz, tak że desperatka doznała tylko ogólnych potłuczeń na całem ciele.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił Weinbergowej pierwszej pomocy.

Jak się okazało, przyczyną rozpaczliwego kroku młodej mężatki było to, że jej mąż b. ekspedytor f-y H. Seidenfrau rozlewni spirytusu w Krakowie, stale swą żonę, matkę trojga dzieci bił w niemiłosierny sposób, oraz nie dawał jej środków do życia, tak że Weinbergowa z dziećmi przymierały z głodu.

Bestjalskim mężem powinna się zaopiekować prokuratorja i pouczyć go o obowiązkach wobec swej żony.

Napad rabunkowy w Krakowie

Pomocnik handlowy — w roli rabusia

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Antoni Dadej, l. 23, pomocnik handlowy, oskarżony o to, że dnia 2 III. 1933 napadł na kupca Mandelbauma na ulicy Mostowej w Krakowie i wyrwał mu teczkę. W teczce tej znajdowało się 120 zł. w gotówce oraz 4.000 zł. w papierach wartościowych.

Po porwaniu teczki Dadej zbiegł do przechodniej bramy przy ul. Mostowej, gdzie przez przodownika P. P. został ujęty. Za ten czyn Dadej został skazany na 18 mies. więzienia. Od tego wyroku apelował i wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sąd rozprawę odroczył celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przew. s. a. dr. Gniewosz osk. prok. dr. Szuchiewicz bronił adw. dr. Gabrjel.

Krwawa zabawa k. Krakowa

Furjat na weselu zamordował 1 osobę i poranił szereg osób

W Kwaczale odbyła się zabawa weselna u gospodarza Gałdena. Towarzystwo złożone z parobczaków ochoczo się bawiło pokrzepiając monopolką.

W pewnej chwili przybył nieproszony na ucztę 25-letni robotnik, Stanisław Kramarz i począł się awanturować.

Biesiadnicy próbowali Kramarza uspokoić co się im jednak nie udało. Kramarz wpadłszy w istny szał wyciągnął olbrzymi nóż i począł nim wywijać na prawo i na lewo raniąc szereg osób bardzo ciężko.

W pewnym momencie rzucił się na spokojnie stojącego Władysława Janarka i wbił mu nóż w serce.

Janarek padł na ziemię broczący obficie krwią i po kilku minutach wyzionął ducha.

Za te mordercze wyczyny odpowiadał wczoraj Kramarz przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Oskarżony Kramarz bronił się tem, że owego wieczora był kompletnie pijany, tak że nie wie co się z nim działo.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego Kramarza na 18 mies. c. więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Solecki wotow. s. o. dr. Stuhr i Zacharski osk. prok, dr. Boryczko bronił adw. dr. Franciszek Bardel.

Aresztowanie groźnego rzezimieszka w Krakowie

Wczoraj donieśliśmy o napadzie bandyckim na Prądniku Białym.

Jak się okazało napadnięci i pobici zostali Jan Kuciel lat 30, i jego kochanka Anna Dessinger, lat 26. III. komisarjat P. P. wszczął dochodzenie i niebawem aresztował jednego z napastników Szatana Jana. Poszukiwania dwóch innych osobników, wspólników bójki trwają.

Tajemniczy wypadek w Podgórzu

Wczoraj w nocy wezwano pogotowie ratunkowe do Józefa Dziadkiewicza, lat 54, bezrobotnego murarza, który mieszkał w jednej z licznych jam na Krzemionkach. Dziadkiewicz został znaleziony na Rynku Podgórskim z poranioną głową.

Wstępnem dochodzeniem ustalono, że Dziadkiewicz jako nałogowy alkoholik, przechodząc w stanie nietrzeźwym prawdopodobnie upadł na jezdnię i wskutek tego uderzając głową o szyny tramwajowe, doznał obrażeń. Pogotowie ratunkowe przewiozło Dziadkiewicza do szpitala św. Łazarza.

Agent firmy Sierotwińska - defraudantem

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa o sprzeniewierzenie przeciw R. Grünowi oskarżonemu o to, że przywłaszczył sobie jako agent F-y Marja Sierotwińska w Krakowie, zainkasowane 3.892 zł. 66 gr.

Wyrokiem sądu okr. w Krakowie osk. Grün został skazany na 6 mies. więzienia.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd zatwierdził wyrok I. instancji.

Trybunałowi apelac. przew. s. a. dr Wołoszczuk wot. s. a. dr Gurewicz i Jek, osk. prok. dr Szuchiewicz, bronił adw. dr Pleszowski, powództwo cyw. zastęp. adw. dr Brem.

Ujęcie 3-ch opryszków

Wczoraj odstawiono do dypozycji sędziego śledczego w Krakowie 3-ch opryszków, a to Jana Ozdobę, Józefa Ziętara i Jana Kowalskiego. Są oni oskarżeni o dokonanie napadu rabunkowego w ubiegłą sobotę na drodze między Bieńczycami, a Krzeszowicami, na osobie Stanisława Cieślika, którego pobili siekierą i zrabowali mu garderobę wartości 200 zł.

Nagły zgon

Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj w pobliżu SS. Norbertanek w Krakowie, gdzie zasłabł nagle Józef Biliński lat 56, zam. przy ul. Senatorskiej, emer. sierżant W. P. Biliński dostał krwotoku prawdopodobnie płucnego i zmarł przed przybyciem pogotowia. Lekarz pogotowia polecił zabezpieczyć zwłoki do przybycia władz sądowo-lekarskich.

REPERTUAR KIN

Adria: „100 metrów miłości"
Apollo: „Romans z sekretarką"
Atlantic: „Król to ja"
Promień: „Dzielny wojak Szwejk"
Słońce: „Swiat bez granic"
Sztuka: „Próba miłości"
Świt: „Miasto cudów"
Uciecha „Demon wielkiego miasta"
Wanda „Azela" (Warner Baxter)

RADJO

Wtorek 15 sierpnia 1933

Kraków. G. 10.00 Transm. nabożeństwa z Warsz., 11.45 Płyty z Warsz. 11.57 Sygnał, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.15 Transm. z Warsz., 14.20 Płyty gram., 15.05 Transm. z Warsz., 16.30 Muzyka lekka. 17.00 Odczyt z Wilna, 18.00 Transm. ze Lwowa, 18.40 Gawęda „Stary Kraków", 18.55 Rozmaitości, komun., 19.40 Transm. z Warsz., 20.00 Koncert, dziennik wiecz. z Warsz., 22.00 Recital śpiewawczy, 22.25 Wiadomości sport., 22.45 Muzyka taneczna z Warsz.

Wstrząsający wypadek na dworcu towarowym w Krakowie

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj na dworcu towarowym w Krakowie. Mianowicie pod przejeżdżający wagon dostał się 28-letni Józef Uznański zam. przy ul. Mazowieckiej 49 i doznał zmiażdżenia prawej ręki. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Nieudała kradzież wódki

Policja krakowska aresztowała Stanisławę Malina lat 39, robotnicę, za kradzież 1 litra wódki w restauracji S. Klugera przy ul. Rajskiej 8. Skradzioną wódkę zwrócono poszkodowanemu.

Wiadomości z kraju

Straszny wypadek w fabryce wody sodowej

W fabryce wody sodowej Kornreicha w Katowicach przy ul. Dąbrowskiego 4, wydarzył się wczoraj śmiertelny wypadek, którego ofiarą padła 28-letnia robotnica Małgorzata Mucha.

Robotnica zatrudniona była w fabryce tej napełnianiem balonu miedzianego wodą sodową. Nagle z nieustalonej przyczyny — nastąpiła gwałtowna eksplozja balonu miedzianego, który rozerwany został na kawałki. Siłą wybuchu nieszczęśliwa robotnica rzucona została gwałtownie w kąt między butle z kwasem węglowym, ponosząc śmierć na miejscu.

Napadli na policjanta i skradli mu rewolwer i szablę

W pewnej restauracji w Bielszowicach k. Katowic powstała awantura. Kiedy zawezwany posterunkowy Miszkówka chciał wylegitymować trzech najgroźniejszych awanturników Ernesta i Pawła Kauczorów oraz niejakiego Wieczorka, krewka trójka rzuciła się na policjanta powaliła go na ziemię i pobiła do nieprzytomności, poczem napastnicy skradli mu rewolwer i szablę i ukryli się w mieszkaniu Kauczorów.

Ernest Kauczor i Wieczorek zostali wkrótce ujęci i otrzymali już zasłużoną karę. Trzeci awanturnik Paweł Kauczor, dopiero później wpadł w sidła policji i wczoraj stanął przed sądem okr. w Król. Hucie, który skazał go na łączną karę 8 mies. aresztu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2